



Anna Zatora

Saga rodzinna w literaturze polskiej XXI wieku

Konwencja czy kontestacja?



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

**Saga rodzinna
w literaturze
polskiej
XXI wieku**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Anna Zatora

**Saga rodzinna
w literaturze
polskiej
XXI wieku**

Konwencja czy kontestacja?

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

Łódź 2022

Anna Zatora (ORCID: 0000-0003-4597-5568) – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Instytut Kultury Współczesnej, Katedra Teorii Literatury, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173
Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, 90-237 Łódź, ul. Matejki 32/38

RECENZENTKI

Ewa Kraskowska, Anna Pekaniec

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKCJA

Rozalia Wojkiewicz

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzczak

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Na okładce wykorzystano obraz Granta Wooda, *American Gothic*, ok. 1930
(The Art Institute of Chicago Museum), Wikimedia

© Copyright by Anna Zatora, Łódź 2022

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.10507.21.0.M

Publikacja opiniowana w trybie podwójnie ślepych recenzji

Ark. wyd. 20,2; ark. druk. 20,875

ISBN 978-83-8220-815-3

e-ISBN 978-83-8220-816-0

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77

*Pierwszej Czytelniczce –
zamiast powieści o elfach*

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	11
Podziękowania	17
CZĘŚĆ I	
Rodzina w kulturze	19
Rozdział 1	
Antropologia i historia rodziny	21
1.1. Szachownica pokrewieństwa. Notatki z antropologii rodziny	21
1.2. Od patriarchy do „nowego ojca”. Zarys historii rodziny	27
1.3. System i walka o władzę. Rodzina a państwo	40
Rozdział 2	
Krytyka tradycyjnego modelu rodziny	49
2.1. Macierzyństwo i córkostwo	50
2.2. Męskim okiem	53
2.3. Figury matki i ojca	57
Rozdział 3	
Jeśli nie tylko tradycyjna rodzina, to co?	61
3.1. Alternatywne modele rodziny	61
3.2. Rodziny nieheteronormatywne	66
3.3. Fantazmat Matki Polki – utracony czy odzyskany?	69
CZĘŚĆ II	
Saga rodzinna – konceptualizacja	77
Rozdział 1	
Wprowadzenie do genologii kulturowej	79
1.1. Spór o metodę	80
1.2. Gatunki, które żyją	82

Rozdział 2	
Saga – długa historia gatunku	87
2.1. Problemy z nomenklaturą	88
2.2. Saga historyczna i współczesna: ujęcie diachroniczne	91
2.2.1. Sagi staroislandzkie	92
2.2.2. Współczesne rozumienie terminu <i>saga</i>	93
2.3. Saga rodzinna a pokrewne odmiany gatunkowe	95
2.4. Tradycyjna saga rodzinna – zarys koncepcji gatunku	98
Rozdział 3	
Saga rodzinna – ujęcie kulturowe	103
3.1. Od dziejów świata do dziejów człowieka	104
3.2. Czy saga ma płęć?	106
3.3. Literacka (arcy)narracja rodzinna w Polsce	109
3.3.1. Gniazdo rodzinne z orłem białym	111
3.3.2. „Ucieczka z rodzinnego domu” i nostalgiczne powroty	117
3.3.3. Niepopularna erozja patriarchy	122
3.3.4. Rodzinne (auto)biografie	132
CZĘŚĆ III	
Sagi powieściowe konwencjonalne	137
Rozdział 1	
Gdzie kończy się romans? Popularna literatura kobieca	139
1.1. Kobiecte czy(li) feministyczne?	142
1.2. Mistyka romansu	147
1.3. Literatura na pocieszenie	150
Rozdział 2	
Iluzja matriarchatu. Mazurska saga Małgorzaty Kalicińskiej	155
2.1. Obfitość języka	155
2.2. Szczęśliwa kura domowa	158
2.3. Babskie centrum świata	162
Rozdział 3	
Przyspieszony kurs historii XX wieku. Stulecie Winnych Albeny Grabowskiej	167
3.1. Klisze historyczne	167
3.2. Stulecie kobiet	173
3.3. (Nie)Konwencjonalna perspektywa	176

Rozdział 4	
Saga ze srebrnego ekranu. Rodzina O. Ewy Anny Madeyskiej	181
4.1. Telesaga a tradycja literacka.....	181
4.2. Poetyka (tele)sagi.....	185
4.3. Stara, poczciwa saga rodzinna?	188
Rozdział 5	
Konserwatywna niekonwencjonalność – czy istnieje złoty środek?..	193
CZĘŚĆ IV	
Sagi powieściowe kontestacyjne	197
Rozdział 1	
Arcynarracja rodzinna w odwrocie	199
Rozdział 2	
Pamięć z pokolenia na pokolenie. Włoskie szpilki i Szum Magdaleny Tulli	201
2.1. <i>Włoskie szpilki i Szum</i> jako cykl narracyjny	202
2.2. Poetyka choroby, poetyka zagłady	205
2.3. Rodzina i wojna	208
2.4. Piętno zbiorowej pamięci	214
Rozdział 3	
Co komu pisane, temu w wodę kamień? Piaskowa Góra Joanny Bator ..	217
3.1. Saga na opak	218
3.2. Nieobecny ojciec.....	221
3.3. Niecielesna matka.....	223
3.4. Przesiedlona tożsamość.....	228
Rozdział 4	
Sny o mieszczańskej potędze. Chochoły Wita Szostaka	233
4.1. Chochołowy sen	234
4.2. Maski i tożsamości	238
4.3. Upadek Domu Chochołów	243
4.4. Zatopione miasto	246
Rozdział 5	
Smutny patriarchat. Saturn. Czarne obrazy z życia mężczyzn z rodziny Goya Jacka Dehnela	251
5.1. Ekfrazja życia rodzinnego	252

5.2. Zawiedziony pigmalionizm	256
5.3. Dom jest grobem kobiety	262
5.4. Kostium historyczny	265
 Rozdział 6	
Kontestacja mitu rodzinnego	269
 Zamiast zakończenia	
Czas antysagi rodzinnej?	273
Saga na rozdrożu: konwencja/kontestacja	274
Antysaga rodzinna	281
Drogi opowieści rodzinnej	285
 Bibliografia	293
Analizowany materiał literacki	293
Dopowiedzenia	293
Opracowania i konteksty	293
 Streszczenie	321
Abstract	323
 Indeks osobowy	325

WPROWADZENIE

Opowiadamy sagą i definiujemy się nią. Własna saga rodzinna pozwala nam określić miejsce w świecie i daje poczucie tożsamości, jednak często robi to wbrew naszej woli, narzucając wizję życia, której już nie chcemy. Nie chcemy być jak nasze babki, nasi ojcowie czy nawet nasze rodzeństwo, choć ich kochamy. Chcemy też móc ich nie kochać i iść własną drogą. Niezależnie od relacji z rodziną czy też ich braku każdy z nas stanowi część jakiejś rodzinnej sagi, którą opowiada i w której chce się odnaleźć albo zupełnie od niej odciąć. Możemy przyjąć tę opowieść jako swoją i przekazywać ją dalej, możemy też z nią walczyć albo negować jej sens. Mamy prawo do wyboru i coraz śmieiej z niego korzystamy, zakładając własne rodziny – złożone z męża, żony i dziecka, babci i wnuczki czy dwóch mężczyzn i psa.

Jak wszystkie zmiany społeczne, przeobrażająca się wciąż narracja rodzinna także znajduje swoje odbicie w kulturze, co być może jest truizmem, jednak wartym podkreślenia. Jako badaczkę literatury interesują mnie przede wszystkim pisane opowieści rodzinne, zarówno sentymentalne podróże w przeszłość, jak i pełne goryczy, krytyczne wobec rozczarowującego modelu życia poprzednich pokoleń. Jeszcze ciekawsze są sagi niuansujące ten podział, niepozwalające na łatwą klasyfikację.

Badanie sag wymaga uwzględnienia po pierwsze historycznie ewoluujących modeli rodziny, po drugie zaś – modeli opowiadania, ich nowatorstwa względem konwencji gatunkowej. Czy tęsknimy dzisiaj za epickimi rozlewnymi narracjami Thomasa Manna albo Johna Galsworthy'ego? Tak, a świadczą o tym powroty do obszernych, wielopokoleniowych powieści rodzinnych snutych linearnie i prowadzących nas chronologicznie poprzez najważniejsze wydarzenia historyczne. Przełom XX i XXI wieku w literaturze polskiej, również europejskiej i amerykańskiej, przyniósł powrót sagi rodzinnej – gatunku, który wykrystalizował się pod koniec XIX wieku, a triumfy święcił na początku wieku XX. Minęło zatem sto lat od szczytu kariery sagi, jej ranga spadła, utrzymując się głównie w literaturze popularnej, by na nowo ukazać swój potencjał w czasach, gdy wydawało się już, że czytelnicy stracili zaufanie do Wielkich Narracji (zob. Lyotard 1997).

Dziś nie ulegamy tak łatwo czarowi dawnych opowieści. Choć powrót do dzieciństwa najczęściej porusza w nas sentymentalne struny, a od XVIII- czy XIX-wiecznych historii oczekujemy pięknych strojów i wykwintnych manier, to za mało. Nie wystarczy kilka pokoleń bohaterów, rodowe tajemnice, stara posiadłość i wir historycznych wydarzeń, by stworzyć sagę rodzinną będącą czymś

więcej niż *guilty pleasure*, lekturą do tramwaju czy do poduszki. Pisarze sięgają po opowieści rodzinne również, by powiedzieć coś więcej o naszej (swojej) tożsamości, a robią to w inspirująco i zachwycająco różny sposób – od monumentalnej, przytłaczającej szczegółowością *Mojej walki* Karla Ovego Knausgård (Norwegia 2009) i gorzkiego *Spadku* Vigdis Hjorth (Norwegia 2016) poprzez szlachecką sagę Kristiny Sabaliauskaitė *Silva rerum* (Litwa 2008) i bynajmniej nieszlachecki cykl neapolitański Eleny Ferrante (Włochy 2011) oraz wiwisekcję tożsamości narodowej naznaczonej wojną w *Muzeum porzuconych sekretów* Oksany Zabużko (Ukraina 2010) po na wskroś amerykańską *Elegię dla bidoków* J.D. Vance’a (USA 2016), będącą nie tylko rodzinną historią, ale i ambitnym studium społecznym. Powstające w latach 2005–2015 polskie utwory literackie o tematyce rodzinnej, które wybrałam jako materiał do pracy badawczej, pokazują, jak w różny sposób można czerpać z modelu sagi i jak bardzo ewoluował do dziś ten model. W ciągu ostatniego roku (2020–2021) na polskim rynku wydawniczym pojawiło się kilka kolejnych powieści wartych uwagi i choć nie analizuję ich szczegółowo, wspominam o nich w zakończeniu monografii, ponieważ są symptomatyczne w kontekście sagowości jako kategorii literackiej.

Dla opisanego istniejącego już w badaniach, choć w rozproszeniu, wzorca tradycyjnej sagi rodzinnej konieczne jest wprowadzenie obejmujące rozważania na temat genologii i miejsca, jakie zajmuje w niej interesujący mnie gatunek. Na uwagę zasługuje również sam termin saga, niejednoznaczny i funkcjonujący na wiele sposobów w dzisiejszych badaniach literaturoznawczych, krytyce literackiej czy uzusie. Historia samego pojęcia – jego skandynawskie proveniencje, adaptacja na kontynencie europejskim i w końcu zawłaszczenie go przez mieszczchańską opowieść o dziejach rodu na tle ważnych wydarzeń społeczno-historycznych – prowadzi do pierwszej próby konceptualizacji gatunku, wskazania jego podstawowych cech i stworzenia definicji klasycznej sagi rodzinnej, typowej dla utworów ze szczytu jej popularności, takich jak *Saga rodu Forsythe’ów* Johna Galsworthy’ego czy *Noce i dnie* Marii Dąbrowskiej. Zastana formuła sagi nie wystarczy już bowiem, by zmieściły się w niej nowe reprezentacje literackie. Trzeba nowego ujęcia.

Stefania Skwarczyńska, uczona ważna dla moich badań, niejednokrotnie powracała do kwestii współlistnienia i współzależności gatunków literackich i rzeczywistości pozaliterackiej. Problem ten uwypukla się szczególnie w badaniach nad gatunkiem tak silnie związanym z kwestiami społecznymi jak saga rodzinna. Historia i obraz rodziny w kulturze to zagadnienia teoretyczno-życiowe, których nie sposób pominąć – jak badać powieści rodzinne w oderwaniu od funkcjonującego w danej społeczności i w danym czasie wzorca rodziny? Szczególnie istotny jest dla mnie okres dzielący wspomniane klasyczne sagi od analizowanych utworów najnowszych, a zatem czas najbardziej burzliwy dla tradycyjnego modelu rodziny, jaki znamy. Rozwój filozofii feministycznej zmienia myślenie kobiet i myślenie o kobietach; *gender studies* kontestują role społeczne (w tym role w ro-

dzinie) uznawane długo za neutralne; rodzinę nuklearną zaczynają zastępować alternatywne modele życia; dostrzegamy konwencjonalność dotychczasowych fantazmatów. Rozległość problematyki nie pozwala na dokonywanie szczegółowego przeglądu utworów podejmujących temat rodziny – skoncentrowałam zatem uwagę na kluczowych momentach i zwrotach, jakie następowały aż do początków XXI wieku, interesującego mnie najbardziej.

Jak trafnie zauważa Grzegorz Grochowski w publikacji *Pamięć gatunków*, poniekąd pokrewnej mojemu rozumieniu genologii, niewiele powstaje monografii poświęconych konkretnym gatunkom czy odmianom gatunkowym (zob. Grochowski 2018: 204). Badacz sam podąża „śladami pamięciowymi” różnych gatunków i koncentruje się na relacyjności, atrybucji i sposobach ich działania, opierając się m.in. na lekturze skierowanej ku sobie samej. Może się wydawać, że „aprobacyjne przywoływanie kobiecej perspektywy”, o którym pisze Grochowski, miałoby skłaniać do traktowania ustaleń gatunkowych i rodzajowych jako opresyjnych i do porzucania ich na rzecz praktyki lekturowej aleatorycznej – nastawionej na przypadkowe, jednostkowe odczytania – i konfesyjnego pisarstwa krytycznoliterackiego (zob. *écriture féminine*; Grochowski 2018: 104). Nie wymaga to jednak całkowitego porzucenia myślenia o tekstach w kategoriach gatunkowych – moglibyśmy stracić wówczas wiele możliwych odczytań, w tym właśnie możliwość podążania ścieżką swoistych przejęć/zawłaszczeń/odzyskań gatunków przez pisarki, czytelniczki, narratorki i bohaterki. Otwarcie na matrylinearność opowieści to bowiem jedna z dróg sagi rodzinnej, o których piszę. Decyduję się na mariaż genologii i studiów kulturowych, ponieważ, co podkreślają m.in. Dorota Korwin-Piotrowska i Dariusz Kulesza, nie ma powrotu do strukturalistycznego myślenia o gatunkach – zwłaszcza wobec wpływowej koncepcji „gatunków zmaconych” Clifforda Jamesa Geertza (zob. Geertz 1998), ale nie da się również zapomnieć tego, co było przed postmodernistycznym przełomem. „Bez tego rodzaju tradycji nie damy sobie rady” (Kulesza 2013: 49; Korwin-Piotrowska 2011: 84).

Podchodząc do analiz wybranych tekstów literackich, sięgam po rozróżnienie sag pod względem hipotetycznego/potencjalnego adresata i czerpię z wciąż wykorzystywanego przez badaczy podziału na literaturę popularną i wysoką/artystyczną/głównego nurtu, dodając do niego tzw. literaturę środka, o podwójnym adresie odbiorczym. Piszę o dwóch drogach, jakimi podąża tradycyjna saga rodzinna, o zmianach, jakie zaszły zarówno w poetyce, jak i problematyce literatury poświęconej relacjom międzypokoleniowym. Wybór materiału literackiego do analizy, spośród ogromnej ilości utworów fikcyjnych o tej tematyce, wymógł ograniczenie do dzieł reprezentatywnych dla różnych typów sag. Wychodząc od najbardziej popularnych i zbliżonych do klasycznego modelu obyczajowych powieści kobiecych – mazurskiej sagi Małgorzaty Kalicińskiej oraz trylogii *Stulecie Winnych* Ałbeny Grabowskiej – poprzez powieść-serial Ewy Anny Madeyskiej *Rodzina O.* dochodzę do dzieł w najciekawszy sposób

grających z pierwowzorem gatunkowym: *Włoskich szpilek* i *Szumu* Magdaleny Tulli (traktowanych jako cykl narracyjny), *Piaskowej Góry* Joanny Bator, *Chochółów* Wita Szostaka oraz *Saturna. Czarnych obrazów z życia mężczyzn z rodziny Goya* Jacka Dehnela. Utwory te są różne pod względem poetyki i podejścia do tematu; każdy z nich implikuje nieco inne narzędzia analityczne, w zależności od dominanty, jednak podstawowe kryterium i punkt wyjścia do analizy stanowi zawsze ich stosunek do tradycyjnej sagi rodzinnej rozumianej nie tylko jako szereg komponentów składających się na odmianę gatunkową, ale jako swoista wspólnota tekstów i fantazmatów.

Do analizy wybrałam utwory kontynuujące tradycyjną linię gatunku, jak i polemizujące z klasycznym modelem sagi. Układają się one na wyznaczonej osi w różnej odległości od skrajnych punktów, co sprawia, że wymykają się tradycyjnemu ujęciu genologicznemu, zaś ujęcie prototypowe czy kategoria – *nomen omen* – podobieństwa rodzinnego to wciąż za mało. Sięgnięcie po genologię kulturową pozwala natomiast otworzyć się na zmiany, jakie zaszły zarówno w problematyce powieści o tematyce rodzinnej (w modelu rodziny), jak i w poetyce gatunku; umożliwia zarazem pozostanie w kręgu badań literaturoznawczych.

Rodzina jako główny temat analizowanych utworów implikuje szerszą perspektywę badawczą: trudno przyglądać się opowieściom rodzinnym, nie uwzględniając choćby całego dyskursu wokół społecznych ról płci, relacji międzypokoleniowych, stosunku rodziny i władzy czy wpływu historii na losy i model rodziny. Te zagadnienia powracają w toku moich rozważań, towarzysząc kwestiom genologicznym – i odwrotnie. Innego podejścia badawczego wymagają powieści matrylinearne, ograniczające się do jednej tylko linii rodu, innego utwory nasycone intertekstualizmami kulturowymi, jeszcze innego te o pokawalkowanej narracji, składające się z krótkich form i zagęszczające czas do niekonkretnego teraz. Wciąż jednak mamy do czynienia z sagą rodzinną – sagą, której klasyczna formuła przestała mieścić rozrastający się, mutujący materiał literacki.

Tak o powieściach rodzinnych pisze Przemysław Czapliński:

Widzimy w nich proces kształtowania i narodzin wrażliwości jednostkowej; poznajemy samoświadomość podmiotu, który styka się z domowymi i szkolnymi treningami pobudzeń; obserwujemy społeczne mechanizmy i instytucje, które uczą opanowywania afektów; uczestniczymy w walce podmiotu o prawo do samodzielnego kształtowania własnych reakcji emocjonalnych i własnej ekspresji (Czapliński 2015: 376).

Słowa badacza odnoszą się do polskich powieści najnowszych wykraczających poza ramy dotychczasowej narracji o rodzinie. Warto zastanowić się nad zasadnością szukania dla nich nowej formuły – być może trzeba rozważyć pojęcie

antysagi¹ jako kontynuacji, a zarazem rozszerzenia/odwrócenia tradycyjnego modelu.

Umberto Eco, pisząc o sagach telewizyjnych, stwierdza:

Saga jest następstwem zdarzeń, pozornie zawsze nowych, które dotyczą, odmiennie niż w przypadku serii, „historycznego” rozwoju postaci lub raczej genealogii postaci. Bohaterowie starzeją się, saga jest historią o przekwitaniu (jednostek, rodzin, narodów, grup) (Eco 2012: 175, wyróżnienie oryginalne).

W przypadku sag literackich jest podobnie – mamy do czynienia z gatunkiem genealogicznym. Stwierdzenie, że o jego kształcie decydują zjawiska literacko-językowe na równi ze społecznymi, wydaje się oczywiste, jednakże chcę je podkreślić. Monografia, którą czytelnik ma przed sobą, stanowi bowiem studium gatunku wyjątkowo łatwo wchłaniającego doświadczenie społeczno-kulturowe – sagi rodzinnej, której skostniała formuła wymaga aktualizacji. Czy historia sagi jest historią o genologicznym przekwitaniu? Niechaj to pytanie towarzyszy lekturze².

¹ Jeżeli nie odnotowano inaczej, wyróżnienia – Anna Zatora. O „antysadze” tak pisał w 2004 roku Przemysław Czapliński, recenzując *Ostatnie historie* Olgi Tokarczuk: „Nie jest to *family story*, czyli ciepła narracja o bliskich związkach. To raczej antysaga, czyli opowieść o pozrywanych więzach rodzinnych, o zgubionych relacjach, o niemożności odnalezienia siebie w ogniwach rodzinnego łańcucha” (Czapliński 2004b: b.s.). Dziesięć lat później Juliusz Kurkiewicz używa określenia „saga na opak” w odniesieniu do *Piaskowej Góry* Joanny Bator (Kurkiewicz 2014), którą również „antysagą” nazwała wcześniej Katarzyna Chmielewska (Chmielewska 2011). Ryszard Koziołek określa tak z kolei *Dracha* Szczepana Twardocha (Koziołek 2014). Szerzej na temat antysagi piszę w zakończeniu.

² Podstawę ustaleń zawartych w niniejszej publikacji stanowi moja rozprawa doktorska *Poetyka sagi rodzinnej w literaturze polskiej XXI wieku w perspektywie genologii kulturowej*, obroniona na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego 22.01.2021 roku, znacząco uzupełniona i przekształcona po recenzjach.

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Uniwersytetowi Łódzkiemu – jako jednostce naukowej, w ramach której mogłam realizować swoje badania, ale również jako wspólnocie, w której poznałam wielu wspaniałych ludzi. Dziękuję Pracownikom Katedry Teorii Literatury UŁ za to, że mogłam liczyć na ich wsparcie i doświadczenie, a zwłaszcza Profesorowi Jarosławowi Płuciennikowi, towarzyszącemu mi w drodze badawczej od samego początku i mającemu o mnie lepsze zdanie niż ja sama. Dziękuję wspaniałemu Zespołowi Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego za nieustający doping i wiarę w moje możliwości wtedy, kiedy mnie jej brakowało. Dziękuję Profesor Krystynie Pietrych, od której uczyłam się czytania literatury. Dziękuję znakomitym Badaczkom – Profesor Indze Iwasiów i Profesor Bogumile Kaniewskiej – za wiele cennych komentarzy i niezwykłą intuicję naukową i czytelniczą. Dziękuję Recenzentkom publikacji – Profesor Ewie Kraskowskiej i Profesor Annie Pekaniec – za zwrócenie uwagi na miejsca wymagające dopowiedzeń i zniuansowania.

Dziękuję przede wszystkim Bliskim i Przyjaciółom za wyrozumiałość i za to, że moja saga rodzinna nie musi być konwencjonalna, by była dobra.

CZĘŚĆ I

RODZINA W KULTURZE

*Tak się składa, że żyjemy sagą.
Lub staramy się ją przezwyciężyć.*

Inga Iwasiów (2008)

ROZDZIAŁ 1

ANTROPOLOGIA I HISTORIA RODZINY

Biologiczne i prawne komponenty definicji rodziny, czyli pokrewieństwo oraz małżeństwo, to filary chwiejące się dziś w posadach. Przemiany społeczno-polityczne, kulturowe, a także towarzyszący im rozwój nauki sprawiają, że nasze pojęcie rodziny wymaga co najmniej poszerzenia – XX i XXI wiek zweryfikowały założenie o prymacie modelu kobieta–mężczyzna–dziecko. Alternatywnych modeli rodziny poznajemy coraz więcej: od dobrze już zadomowionej w naszej kulturze kohabitacji przez związki nieheteronormatywne po rodziny niezwiązane ani pokrewieństwem, ani relacją o charakterze seksualnym czy miłosnym, takie jak kółko przyjaciół. Zanim jednak owa różnorodność, scharakteryzowana przeze mnie w rozdziale trzecim, doszła do głosu, minęło niejedno stulecie.

Historia rodziny stanowi ogromne pole badawcze, zgłębiane przez reprezentantów wielu dyscyplin naukowych. Nie sposób wyczerpująco przedstawić jej losów, nie pisząc wielotomowego monumentalnego dzieła, jednak badając gatunek literacki tak silnie związany z życiem i człowiekiem jak saga rodzinna, nie można metamorfoz rodziny przemilczeć. Niniejszy rozdział jest więc próbą przekrojowej charakterystyki przemian, jakie zaszły w myśleniu o rodzinie – przede wszystkim europejskiej i polskiej.

1.1. Szachownica pokrewieństwa Notatki z antropologii rodziny

Antropolodzy definiują pokrewieństwo jako stosunki między osobami oparte na pochodzeniu lub małżeństwie. „Jeśli osoby te uważają, że ich wzajemna relacja obejmuje wspólne pochodzenie, są krewnymi w wąskim znaczeniu tego słowa” – stwierdza Linda Stone, która w książce *Pokrewieństwo i płęć kulturowa* zajmuje się genderową analizą relacji rodzinnych między innymi wśród rdzennych mieszkańców Ameryki (Stone 2012: 20). Takie ujęcie¹ wskazuje na ważny

¹ Z uwagi na literaturoznawczy charakter badań pomijam inne ujęcia, choćby szczególnie opis socjologiczny czy ewolucjonistyczną charakterystykę pokrewieństwa. O ile socjologicznym ujęciem rodziny będę się zajmować przy okazji koniecznej charakterystyki jej współczesnych modeli, tak w tym przypadku odsyłam do nieomawianych przeze mnie źródeł. Zob. m.in.: *Geny, kultura i ewolucja człowieka. Synteza* 2009: 273–295; Szlendak 2015. Innymi aspektami pochodzenia rodziny zajmowała się – z punktu widzenia filozofii

aspekt przynależności do rodziny, a mianowicie na pewną dobrowolność – to członkowie wspólnoty ostatecznie decydują, czy i w jakim stopniu do niej należą. Ów antropologiczny punkt widzenia klóci się z popularnym poglądem, że krewnych się nie wybiera, a więzi rodzinne są pierwotne i niezbywalne.

W dziejach badań antropologicznych nad historią rodziny ulegały zmianie zarówno definicje pokrewieństwa czy powinowactwa, jak i postrzeganie relacji między członkami rodziny oraz relacji na osi rodzina – społeczeństwo. Niezmienne pozostaje uznanie rodziny za ważny element organizacji społecznej i dostrzeżenie w niej szczególnych form więzi. Więzy te – zależnie od tego, co dana epoka wysuwała na piedestał – mogą być oparte na genach (krew, pochodzenie), prawie (małżeństwo, usynowienie, władza ojcowska) i wyborze (małżeństwo, rodzina z wyboru). Zdaniem Claude'a Lévi-Straussa są one kształtowane kulturowo i zmienne (Lévi-Strauss 1993), jednak do takiego poglądu prowadzi długa droga – warta przynajmniej szkicowego odtworzenia.

Wzrost zainteresowania tematyką rodzinną w badaniach naukowych na Zachodzie przypada na okres międzywojenny. Jedną z najważniejszych prac – będących pokłosiem tego etapu – jest *The Family* z 1964 roku autorstwa socjologa Williama J. Goode'a. Nie tylko socjolodzy dostrzegli wagę badań nad tym obszarem życia ludzkiego – do kluczowych i mających zasięg międzynarodowy należy zaliczyć prace m.in. Claude'a Lévi-Straussa, Bronisława Malinowskiego, Lewisa Henry'ego Morgana, Margaret Mead, Davida M. Schneidera, Marthy Nussbaum czy reprezentantów szkoły francuskiej: Jeana-Louisa Flandrina, Jacquesa Dupâquiera, a także Philippe'a Ariès'a oraz Georges'a Duby'ego redaktorów monumentalnej *Historii życia prywatnego* (*Histoire de la vie privée*, 1985). Na gruncie polskim rodziną zajmowano się przede wszystkim, prowadząc studia historyczne nad epokami dawnymi i koncentrując się na historii wychowania (Sierakowska 2003: 7–10). Spośród znaczących uczonych trzeba wskazać: Ludwika Krzywickiego, Stanisława Rychlińskiego, Floriana Znanińskiego, Józefa Chałasińskiego i Jana Stanisława Bystronia. Choć ustalenia wymienionych badaczy – tak polskich, jak i zagranicznych – są współcześnie poddawane krytycznej refleksji, stanowią kamienie milowe w rozwoju naukowego zainteresowania rodziną jako (dziś) najważniejszą komórką społeczną.

Już w 1913 roku, prowadząc badania terenowe wśród Aborygenów, Malinowski zwrócił uwagę na znaczenie rodziny. Dowodził, że rdzenni mieszkańcy Australii mają rodziny, przez co zakwestionował wcześniejsze twierdzenia, że ludy „prymitywne”, „dzikie” są ich pozbawione przez promiskuityzm i nie rozpoznają ojców czy nie znają więzi rodzinnych. Co ważne – Malinowski, odróżniając

analitycznej – Martha Nussbaum (m.in. w pracach *Women and Human Development: The Capabilities Approach* oraz *Love, Care, and Women's Dignity: The Family as a Privileged Community*), o czym wyczerpująco pisze Konrad Sawicki (Sawicki 2016: 81–92).

stosunek seksualny od prawowitego małżeństwa – „oddzielił zagadnienia zachowań seksualnych od kwestii uniwersalnego istnienia rodziny” (Collier, Rosaldo, Yanagisako 2007: 61). „Żadna kultura nie może istnieć” – twierdził polski antropolog – „jeżeli reprodukcja [...] nie jest związana z faktem legalnego ojcostwa, czyli stosunkiem, w którym matka i ojciec opiekują się dzieckiem przez długi czas” (Malinowski 1958: 76).

Tak radykalna teza była wówczas *novum*. W II połowie XIX i na początku XX wieku etnologowie próbowali uporządkować instytucje, w tym rodzinę, badane na całym świecie. Wychodzili z założenia, że nasze (zachodnie) instytucje są najbardziej rozwinięte, a zachowania ludów tzw. prymitywnych odzwierciedlają minione dzieje ludzkości (Lévi-Strauss 1993: 75); XIX-wieczna rodzina oparta była na małżeństwie monogamicznym, a u ludów „dzikich” mogło być przeciwnie. Oczywiście Malinowski również odnosił się do modelu rodziny zachodnioeuropejskiej (należało oczekiwać, że Aborygeni będą odczuwali te same emocje co rodzice np. Anglicy), a tym samym zuniwersalizował pojęcie rodziny. Zaproponowana przez niego ogólna definicja uwzględniająca funkcję wychowawczą – rodzina to osoby, które łączy więź emocjonalna, zajmujące się wychowywaniem małych dzieci w określonej przestrzeni fizycznej, ognisku domowym – z czasem została skrytykowana i wyparta (Collier, Rosaldo, Yanagisako 2007: 62), jednak długo stanowiła punkt wyjścia dla kolejnych badaczy.

Następcy Malinowskiego odsunęli ojca od rodziny jako mniej istotne ogniwo, ale nie kwestionowali innych twierdzeń antropologa. Rodzinę łączono więc z uniwersalną funkcją wychowawczą realizującą się w określonej przestrzeni (dom) oraz z towarzyszeniem określonych emocji (miłość rodzinna, miłość do potomstwa), a zatem z reprodukcją, opieką, sferą prywatną². Jak zauważają Sylvia Junko Yanagisako i Jane Fishburne Collier:

Do komórek społecznych uznawanych za oczywiste zaliczano „rodziny”, których istnienie antropologowie ciągle wszędzie odkrywali, myląc związki definiowane na podstawie genealogii z konkretnymi rodzajami znaczących kulturowo związków społecznych (Yanagisako, Collier 2007: 31).

Na znaczenie odrębności kulturowych zwrócił uwagę Lévi-Strauss. Zauważył, że w badaniach nad historią rodziny panuje tendencja, by uważać życie

² Twierdzenia Bronisława Malinowskiego i jego następców zostały później zrewidowane przez krytykę feministyczną. Badaczki, takie jak Jane Fishburne Collier, Michelle Zimbalist Rosaldo i Sylvia Junko Yanagisako zarzucają antropologowi nieuwzględnienie różnorodności form rodziny (m.in. kultur, w których dzieci nie są wychowywane przez rodziców) i ich zmienności w czasie. „Postęp” i uniwersalizowanie łączy natomiast z postkolonializmem i etnocentryzmem (*Encyklopedia gender. Płeć w kulturze* 2014: 480; Collier, Rosaldo, Yanagisako 2007; Iwasiów 1994).

rodzinne za istniejące we wszystkich społecznościach ludzkich, nawet najbardziej odległych od naszych pod względem obyczajów seksualnych czy wychowawczych. Według Lévi-Straussa rodzina „zbudowana na mniej lub bardziej trwałym, ale społecznie uznanym związku dwóch jednostek przeciwnej płci, stanowiących małżeństwo, płodzących i wychowujących dzieci, okazuje się zjawiskiem praktycznie powszechnym, obecnym we wszystkich typach społeczeństw” (Lévi-Strauss 1993: 77).

W innych kulturach dominują jednak odmienne typy rodzin, przede wszystkim poligynia i poliandria, które nie mogą wpisywać się w stworzoną w kulturze zachodnioeuropejskiej definicję. Świadomość różnorodności sprawiła, że badacze porzucili próby umieszczania wszystkich społeczeństw na jednej osi i zaczęli zwracać uwagę na charakterystyczne cechy życia rodzinnego nie tylko u obcych i odległych kultur, ale także własnej. Zaproponowana przez Bronisława Malinowskiego definicja okazała się niewystarczająca do scharakteryzowania zachodniego modelu rodziny. Jej poszerzenie (a zarazem zawężenie) znajdziemy u Lévi-Straussa:

[...]

1. rodzina wywodzi się z małżeństwa,
2. składa się z męża, żony, dzieci urodzonych z ich związku, tworząc jądro, wokół którego mogą się ewentualnie skupiać inni krewni,
3. członkowie rodziny związani są wzajemnie:
 - a) więzami prawnymi,
 - b) prawami i obowiązkami natury gospodarczej, religijnej lub jeszcze innej,
 - c) ścisłą siecią praw i zakazów seksualnych oraz zmiennym i zróżnicowanym zespołem uczuć, takich jak miłość, przywiązanie, uznanie, obawa i tym podobne (Lévi-Strauss 1993: 83).

Autor *Antropologii strukturalnej* zwrócił zatem uwagę na najistotniejsze dla systemu europejskiego cechy rodziny, m.in. monogamiczność i heteroseksualność, konieczność legalizacji, kontekst ekonomiczny i religijny, obecność pewnych zakazów i nakazów oraz określonych emocji, o których wspominał już Malinowski. Współcześnie poglądy Malinowskiego i Lévi-Straussa (a także późniejsze koncepcje: Georges'a Bataille'a czy René Girarda) spotykają się z krytyką, szczególnie ze strony badaczy związanych ze studiami genderowymi. Uważają oni, że teksty autorstwa znanych antropologów to popularne podręczniki, które czytane są często bez krytycznego komentarza, a tym samym utrwalają hermetyczny obraz świata, seksualności, kobiet³.

³ Inga Iwasiów zauważa: „Siłą patriarchy jest stabilność, rzekoma «naturalność» i odwieczność. Trudno wyobrazić sobie inny, konkurencyjny porządek świata. [...] Kobiecych rekonstrukcji świata (poza feminizmem, traktowanym jednak jako rodzaj naro-

* * *

W ujęciu Claude'a Lévi-Straussa nie pojawia się co prawda motyw określonej przestrzeni, w której rodzina miałaby realizować swoje podstawowe funkcje, ale utrwalone w kulturze pojęcie domu było przedmiotem badań reprezentantów wielu dziedzin. Przeglądu różnorodnych definicji i charakterystyk domu autorstwa antropologów, socjologów i psychologów dokonuje Andrzej Ładyżyński, wymieniając najważniejsze i najczęściej powtarzające się cechy i znaczenia terminu. Przestrzeń codzienności człowieka to, podsumowując: schronienie przed niekorzystnymi warunkami zewnętrznymi, miejsce dzieciństwa i formowania się tożsamości człowieka, środowisko, ojczyzna, przestrzeń duchowego i intelektualnego rozwoju, instytucja (Ładyżyński 2011: 13–15). Dom ma więc trzy wymiary: materialny, społeczny i symboliczny, rozumiany jako aksjologiczny, kulturowy. Badacz zwraca uwagę na pozytywne konotacje tego słowa – to, co domowe, jest dobre, bezpieczne, oswojone. Zdaniem Jeana-Louisa Flandrina dom „łączy ciągłość rodziny z długotrwałością zakorzenienia w danym miejscu” (Flandrin 1998: 20). Stanowi centrum, sytuuje się w środku świata niezależnie od tego, gdzie się w danym momencie znajdujemy.

Szczególną wartość domu podkreślają zarówno badacze z kręgu filozofii chrześcijańskiej, zainteresowani religioznawstwem, jak i mitoznawcy. Mircea Eliade zwraca uwagę:

Nie zmienia się lekkomyślnie siedziby, bo [...] nie jest [...] [łatwo – dop. A.Z.] zmienić świat na inny. Dom nie jest przedmiotem, „maszyną do mieszkania”; jest wszechświatem, który człowiek sobie buduje, naśladowując wzorcowe dzieło bogów – kosmogonię (Eliade 1992: 34).

Sakralizacja przestrzeni mieszkalnej jest zarazem sakralizacją rodziny, o której pisali również historycy, m.in. Flandrin, podkreślając świętość praw rodzinnych, w tym pełną legalność zemsty rodzinnej (wendeta, wróżda, *faida*).

śli na organizmie akademickim) wciąż brak. Co gorsza, pojawiają się tymczasem próby «naukowego» opisu różnic płci, umacniające zachowawcze sposoby myślenia” (Iwasiów 1994: 102). „Wiele poglądów antropologicznych – zauważa Iwasiów – zostało zdemistyfikowanych przez samą antropologię. Wiedza i świadomość powszechna karmi się jednak mitami ustanowionymi w przeszłości. Wiele książek – Malinowskiego, Lévi-Straussa, Bataille'a, Girarda – pełniło lub pełni funkcję książek kultowych; należą też one do podstawowego kanonu lektur licznych kierunków studiów. Wspecjalizowany, często hermetyczny język współczesnych nauk o człowieku stanowi barierę, jakiej nikt nie musi mieć ochoty pokonywać. Dlatego chętniej czytujemy – skądinąd również dlatego, że są wznawiane – klasyczne pozycje androcentrycznej humanistyki. Ta zaś wygrywa wciąż, i wciąż efektywnie, stary mit” (Iwasiów 1994: 109–110).

Do podobnych wartości nawiązuje Marek Rembierz, stwierdzając: „Dom, jak wynika to z tradycji sięgającej pitagorejskich przekonań, jest obszarem zespolenia wielości występującej w świecie, dom to również «archetypiczny» obraz uporządkowanego kosmosu” (Rembierz 1998: 41). Monika Brzóstowicz-Klajn pisze, że dom to antropo-kosmos, a zarazem symbol matki, rodziny (Brzóstowicz-Klajn 1998: 36). Pojęcie mikrokosmosu zmieniało się wraz z kategorią rodziny, o czym więcej pisał m.in. Philippe Ariès w *Historii dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach ancien régime'u* i do czego wróć w dalszej części rozdziału.

* * *

Współcześnie socjologdy i antropologdy wyróżniają najczęściej dwa modele rodziny: rodzinę wielką (wielopokoleniową) i rodzinę małą, inaczej nuklearną (dwupokoleniową). Drugi typ w ostatnich latach wypiera pierwszy (zob. Sierakowska 2003: 12). W badaniach nad rodziną zaszły znaczne zmiany – krytykuje się jej monolityczność i instytucjonalną niezmiennosc (cenioną przez nacjonalizm), zauważając dynamikę procesów społecznych, do których także rodzina jako komórka społeczna musi się dostosować. Krystyna Slany, pisząc o alternatywnych formach życia rodzinnego, zwraca uwagę na nowe podejście do tematu: odkrywanie wewnętrznych procesów w obrębie rodziny z punktu widzenia uwikłanych w nie jednostek (Slany 2002: 14). Nigdy dotąd nie akcentowano indywidualności osób w ten sposób, wraz z ich emocjami, specyficznymi potrzebami i uczuciami.

Odejście od pojmowania rodziny jedynie w kategoriach instytucji i interesu stanowi znaczący krok naprzód w badaniach. „Rzeczywista waga Rodziny we współczesnym życiu i przekonaniach społecznych przesłania nam jej dynamikę” – stwierdzają autorki tekstu *Czy rodzina istnieje?* – polemizując z tezami Malinowskiego (Collier, Rosaldo, Yanagisako 2007: 60). Ludzie oczekują szczególnych więzi z krewnymi, ale nie rozumieją, na czym miałyby one właściwie polegać, opierają się na utrwalonym w kulturze wzorcu, który trzeba realizować. Beżenność i bezdżietność są traktowane w większości społeczeństw jako nienaturalne i karane ostracyzmem (Lévi-Strauss 1993: 86–87), a to prowadzi do zatarcia znaczenia prawdziwych funkcji rodziny.

Jane Fishburne Collier, Michelle Zimbalist Rosaldo i Sylvia Junko Yanagisako odnoszą się do amerykańskiej konstrukcji rodziny, w której mamy do czynienia z wyjątkowo rozwiniętym poczuciem prywatności i silnym naciskiem na funkcję opiekuńczą. Ciekawym paradoksem okazuje się natomiast, że to właśnie w Stanach Zjednoczonych najbardziej tolerowana jest przemoc w rodzinie (Collier, Rosaldo, Yanagisako 2007: 71). Można zadać pytanie, czy rodzina to zatem tylko „ideologiczny konstrukt o moralnych założeniach”? Porównanie pola pokrewieństwa do szachownicy, na której toczy się skomplikowana gra, dokonane przez Lévi-Straussa, wydaje się nader trafne (zob. Lévi-Strauss 1993: 102).

W latach 80. i 90. XX wieku prowadzono nowe studia nad pokrewieństwem. Ujmowanie relacji rodzinnych z perspektywy kulturowej, uwzględnianie aspektów, takich jak cielesność, osobowość i „ja” stało się standardową procedurą w badaniach. Agata Stanisz określa to jako „nowe pokrewieństwo” i zwraca uwagę na wpływ teorii feministycznych, badań nad bliskością i intymnością czy rozwojem technologii reprodukcyjnych (Stanisz 2013: 10). Co prawda denaturalizacji pokrewieństwa dokonał wymieniony wcześniej amerykański antropolog David Schneider, dowodząc, że nie wszystko można wykazać za pomocą stosunków genealogicznych (zob. Schneider 1980), jednak prawdziwy progres przyniosła dopiero interpretacja dokonana z perspektywy *gender studies*⁴.

Rodzina jest dynamicznym konstruktem kulturowym, zmiennym i różnorodnym, wykraczającym poza wzory i stereotypy, którym zdają się niekiedy hołdować polskie nauki społeczne. Niemniej to właśnie ta jakże często pomijana warstwa wyobrażeń aktualizowanych w życiu społecznym oraz owe sposoby konceptualizowania rodziny są zagadnieniami, które powinny podlegać obserwacji i interpretacji (Stanisz 2013: 15).

Trudno nie zgodzić się z postulatem Stanisza, obserwując choćby wielość dzisiejszych struktur rodzinnych. Podstawowa jeszcze niedawno – rodzina nuklearna – pozostaje punktem odniesienia, lecz w jej sąsiedztwie zaczynają funkcjonować konkurencyjne modele – konkurencyjne badawczo, nie empirycznie, gdyż bynajmniej nie chodzi o rywalizację. Szerzej na ten temat piszę w rozdziałach poświęconych krytyce tradycyjnego modelu rodziny i współczesnym koncepcjom. Analizę obecnej, bardzo heterogenicznej sytuacji, warto jednak poprzedzić relacją na temat tego, jak ewoluowało europejskie i polskie pojęcie rodziny na przestrzeni wieków.

1.2. Od patriarchy do „nowego ojca”. Zarys historii rodziny

Jak zaznaczałam powyżej, badaniami nad rodziną zajmowali się nie tylko antropolodzy czy socjologodzy, ale również historycy. Spośród nich na największą uwagę zasługują autorzy obszernych XX-wiecznych opracowań z francuskojęzycznego kręgu kulturowego, na których do dziś bazują najnowsze opracowania. Zdając sobie sprawę z bezcelowości powtarzania ustaleń dokonanych zarówno w dziełach, takich jak *Historia życia prywatnego* (red. Philippe Ariès, Georges Duby), *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach ancien régime'u* (Philippe Ariès),

⁴ Interesujące studium antropologiczne analizujące relacje społeczne z punktu widzenia badań *genderowych* stanowi choćby praca Davida D. Gilmore'a *Mizoginia, czyli męska choroba* (Gilmore 2001).

Historia rodziny (Jean-Louis Flandrin) czy *Historia ojców i ojcostwa* (red. Jean De-lumeau, Daniel Roche), jak i w pracach wydanych na gruncie polskim, w niniejszym podrozdziale przedstawię wybrane, najistotniejsze etapy rozwoju rodziny od starożytności do końca XX wieku. Pomijam w tym miejscu przeważnie wpływ psychoanalizy, tak znaczącej w ostatnim okresie, oraz *gender studies* – poświęcam im kolejny rozdział. Zanim bowiem sięgnie się do tradycyjnego modelu rodziny zachodnioeuropejskiej i jego krytyki, warto prześledzić czynniki, jakie ów model ukształtowały w czasie.

Korzenie patriarchalnego modelu rodziny, który można uznać za tradycyjny dla Europy Środkowej i Zachodniej sięgają – jak w większości przypadków – antycznej Grecji i Rzymu⁵. Greckie pojęcie *oikos*, *oikos* (dom) dla starożytnych Greków miało wiele znaczeń, jednak trudno wymienić wśród nich to, co nasuwa się nam współcześnie, a więc „gniazdo rodzinne”. Dom nie kojarzył się wówczas z ciepłymi uczuciami ani emocjami; ważniejszy był wymiar ekonomiczny – dom to budynek, określony majątek, którym należało zarządzać. Jak podkreśla Andrzej Wypustek, w definiowaniu rodziny antycznej Grecji nacisk kładzie się na sprawy własności i religii (Wypustek 2007: 161–163). Oczywiście dom rodzinny tworzy również wspólnota połączona więzami krwi, małżeństwem lub adopcją, ale Grecy za rodzinę mogli uważać osoby lub instytucje niezwiązane pokrewieństwem, niemieszkające nawet w jednym domu, na uwagę zasługują pojęcia, takie jak np. *phratría*, *fratria* (bractwo) czy *γένος*, *genos* (klan) (Wypustek 2007: 155). To wyraźne poszerzenie pola w stosunku do współczesnych definicji. Grecki dom łączy kolejne generacje w linii męskiej, żonę (nie przynależy do najbliższych krewnych), w dalszej kolejności dzieci z poprzednich związków pana domu, starych członków rodziny, kobiety samotne rezydujące w domu krewniaka. Dom nie obejmował niewolników, zatem zamieszkiwanie pod jednym dachem nie było wyznacznikiem przynależności do rodziny (Wypustek 2007: 158–160).

Role, jakie odgrywały w domu poszczególne osoby, były jasno określone⁶. Ojciec – jako najważniejszy członek rodziny – miał pełnię władzy zarówno nad majątkiem, jak i nad losem pozostałych uczestników wspólnoty. Dom bez mężczyzny to *eremos oikos* – „opustoszały dom”. Mimo bezdyskusyjnej dominacji linii patriarchalnej i wyłącznej władzy ojca w rodzinie greckiej kobieta była otoczona szacunkiem jako strażniczka ogniska domowego (zob. Gajewski 2007: 38).

Model grecki pojawia się również w starożytnym Rzymie, lecz w bardziej radykalnej wersji. Prawo rzymskie – do dziś stanowiące fundament współczesnych przepisów – zapewniało ojcu rodziny absolutną władzę nad pozostały-

⁵ Na temat kultur dawniejszych i przekształcania się patriarchy w matriarchat pisze m.in. Zygmunt Krzak (Krzak 2007).

⁶ Obszernie na temat roli żony, nie tylko w społecznościach dawnych, pisze Marylin Yalom (Yalom 2019).

mi jej członkami – *pater familias* dawał życie lub przynosił śmierć. Nowo narodzone dziecko, oczywiście wyłącznie z prawowitej żony, uzyskiwało zgodę na funkcjonowanie w społeczeństwie dopiero przez rytuał podniesienia⁷, a więc w pewnym sensie przez uznanie ojcostwa. Odmowa podniesienia oznaczała wyrok śmierci dla noworodka – lub ostracyzm, co w efekcie oznaczało to samo. Dysponowanie prawem życia i śmierci przez ojca stanowi analogię do systemu, w którym panuje władza dyktatorska – rodzina jest załącznikiem państwa, w którym wszyscy są podporządkowani władcy. Podobnie jak zwierzchność cezara czy namiestnika, absolutna władza ojcowska (*patria potestas*) pochodzi od bogów (Gajewski 2007: 39–40). *Domus* to nie tylko dom, lecz także sfera *sacrum*, strzeżona przez bóstwa.

Na szczególną uwagę zasługują poglądy starożytnych filozofów na temat rodziny i relacji społecznych, zwłaszcza Arystotelesa, którego wpływ na kulturę europejską wydaje się nie do przecenienia. Nie zawsze jednak kobieta miała taką rolę w rodzinie i pozycję w państwie, jakie nadał jej autor *Polityki*. W czasach przedhomeryckich, czyli do XVIII wieku p.n.e., status kobiet był w Grecji wysoki – zachowały się wskazujące na to wizerunki, w tym artefakty świadczące o popularnym kulcie bogiń. W XVIII wieku p.n.e. wyraźniej wyodrębnia się podział na sferę prywatną i publiczną i następuje degradacja kobiet. Wraz z tą zmianą model rodziny wielopokoleniowej zaczyna ustępować rodzinie dwupokoleniowej – składającej się z męża, żony i dziecka (Goldstein 2016: 32).

W czasach Arystotelesa dominował już nowy model, w którym rola kobiet została bardzo ograniczona. Wyjątek stanowiła Sparta, gdzie córka mogła dziedziczyć rodzinny majątek, nie stawała się też własnością męża, choć nie wybierała małżonka sama (robił to ojciec lub król). Cenione zalety u Spartanek, to nie – jak u Atenek – cichość i skromność, lecz przedsiębiorczość, siła i mądrość. Nie podchodzono tak restrykcyjnie do zdrady, także w przypadku kobiet, co odróżnia ów system od innych greckich *polis*. Spartanki uczestniczyły w życiu politycznym i miały prawo do posiadania własnego majątku. Gdy mowa zaś o relacjach rodzinnych i macierzyństwie, związki prawne stawały się drugorzędne. W Atenach najważniejsze było rodzenie dzieci z prawego łoża, w Sparcie zaś nieistotne – ważne, by potomstwo okazało się zdrowe i silne, co gwarantowało męźnych obywateli (potem znajdziemy podobne motywacje u Platona).

⁷ „Jednak samo urodzenie się dziecka w odpowiednim terminie, w ważnym małżeństwie rzymskim nie wystarczało, by weszło ono pod władzę swojego ojca. By tak się stało, zgodnie ze zwyczajem *pater familias* musiał uznać narodzone dziecko przez tzw. akt podniesienia (*tollere liberum*) za swoje. Zwyczaj ten polegał na tym, że noworodka przynoszono i kładziono na podłodze przed ojcem, ten zaś albo go podnosił (*tollere liberum*), albo pozostawiał leżącego (*non tollere liberum*), co było równoznaczne z uznaniem dziecka za swoje bądź nie” (Nowak 2002: 40).

W tradycji europejskiej nie uwidoczniły się jednak (odpowiednio wcześniej) poglądy Platona, który wyraźnie inspirował się systemem spartańskim, lecz Arystotelesa. Pisze on o kobietach głównie w *Polityce* (zob. Arystoteles 2005), ale też nie poświęca im wiele uwagi. Rodzina i relacje między jej członkami interesują go bowiem wyłącznie w kontekście *polis*. W ujęciu Arystotelesa związki między małżonkami odpowiadają modelowi arystokratycznemu: mąż reprezentuje pewną wyższość w stosunku do żony prawie we wszystkich dziedzinach życia, poza rodzeniem i opiekowaniem się dziećmi. Żona nie może wtrącać się w decyzje męża i powinna bardziej kochać – mężczyźnie należy się większa miłość. Demokracja, a więc system zepsuty, panuje tam, gdzie nie ma mężczyzny lub gdzie władzę pełni słaby mężczyzna. Kobieta jest uznawana przez Arystotelesa za istotę słabszą, wybrakowaną⁸ (warto porównać tę tezę z późniejszymi poglądami Sigmunda Freuda), pozbawioną zdolności racjonalnego i konstruktywnego myślenia, którą należy odsunąć od wszelkiej władzy i zamknąć w sferze prywatnej, gdzie jednak decyzje powinien podejmować mężczyzna. Nie będę szczegółowo opisywać argumentów i postulatów filozofa – zrobili to m.in. Paweł Rybicki (1963), Lilianna Kiejzik (2012), Agnieszka Szczap (2013) czy Piotr Goldstein (2016) – lecz sygnalizuję je jako ważne dla późniejszego rozwoju kultury Europy, zwłaszcza Europy Zachodniej, dla której dziedzictwo Arystotelesa stanowi fundament.

* * *

Antyczne pojęcie domu nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się wspólnot wczesnochrześcijańskich. W języku hebrajskim słowo *bajit* (*bayth, bet*) oznacza zarówno dom, jak i rodzinę (Gajewski 2007: 33–35). W judaizmie głową i panem domu również jest ojciec; można określić go mianem właściciela rodziny. Wojciech Gajewski, porównując rodzinę izraelską z modelem greckim i rzymskim, wskazuje na dwa poziomy związków rodzinnych. Pierwszy wynika z więzów krwi – obejmuje spokrewnionych członków rodziny, najczęściej wielopokoleniowej, natomiast drugi jest efektem wspólnego zamieszkiwania domu (Gajewski 2007: 37). Funkcjonowanie rodziny izraelskiej na tych dwu poziomach podkreśla pojemność terminu *brat*, oznaczającego zarówno osobę zrodzoną z tego samego rodzica, jak i osobę niespokrewnioną, ale pochodzącą np. z jednego plemienia.

Taki model rodziny i domu został zachowany w ewangeliach. Klasyczny biblijny *oikos* podporządkowany jest ojcu – głowie rodziny, panu (również w na-

⁸ „[...] jak rodzice pozbawieni pewnych członków wydają na świat potomstwo niekiedy podobnie ułomne, a niekiedy normalne, tak również samica rodzi czasem samicę, czasem samca. W rzeczy samej samica jest jakby samcem pozbawionym pewnych części” (Arystoteles 1979: 77–78).

wiązaniu do Pana – Boga), który samodzielnie decyduje o majątku i losie synów. Szczególnie gloryfikuje się miłość ojcowską, przede wszystkim do synów, ponieważ kobiety w przypowieściach występują o wiele rzadziej i przeważnie są ukazywane przy pracach domowych (Gajewski 2007: 45–46). Biblijny *pater* (*pater familias, kyrios*) domaga się bezwzględnego posłuszeństwa (niczym starotestamentowy Jahwe), ale zarazem jest stróżem domu, opiekunem. Największą powinność ojca stanowi wybudowanie go w taki sposób, by Kościół znalazł w nim swoje lokum. Gajewski pisze o domu rozdwojonym i rodzinie nieszczęśliwej, w której nastąpił wyłom, np. gdy tylko część członków przyjęła ewangelię (Gajewski 2007: 51–54).

W chrześcijaństwie dom oznacza także Kościół, miejsce obecności Chrystusa, a niektórzy teolodzy rozumieją go nawet bardziej personalnie – jako metaforę każdego ucznia Jezusa i urzeczywistnienie jego nauki (Gajewski 2007: 46). Takie postrzeganie rodziny zaznacza się silnie ponownie w XVI wieku, zwłaszcza po soborze trydenckim.

Średniowieczny wizerunek rodziny wywodzi się z zapoczątkowanej w starożytności tradycji sakralizowania tej wspólnoty, a zwłaszcza ojca⁹. Philippe Ariès, analizując ikonografię (m.in. portrety, kalendarze, miniatury) od średniowiecza do XVIII wieku zauważa, że praktycznie do XVI wieku trudno znaleźć dzieci na obrazach przedstawiających rodzinę (Ariès 2010: 235–237). Dopiero pod koniec XV wieku zaczęto interesować się najmłodszymi członkami wspólnoty, co nie świadczy o deprecjacji rodziny jako wartości, lecz o skupieniu się na innych aspektach życia społecznego. Ariès zwrócił uwagę:

[...] byłoby głupotą zaprzeczać istnieniu życia rodzinnego w wiekach średnich. Ale rodzina żyła wtedy w ciszy, nie budziła uczuć tak silnych, by stać się natchnieniem poety lub artysty. Ta cisza ma znaczenie: rodzinie nie przyznawano dostatecznej wartości. Tak samo niewątpliwie ma znaczenie rozkwit rodzinnych obrazów, jaki po długim okresie milczenia zaczął się w XV, a zwłaszcza w XVI wieku: zrodziło się oto i rozwinęło uczucie przywiązania do rodziny. Od tej pory rodzina to nie tylko dyskretne otoczenie człowieka, lecz budząca potężne emocje uznana wartość (Ariès 2010: 268).

Z analizy dokonanej przez francuskiego badacza można wysnuć wniosek, że w średniowieczu nieznanymi były naturalne dla nas uczucia rodzinne – zrodziły się one dopiero na przełomie XV i XVI wieku, co ma swoje odbicie w sztuce.

⁹ Na temat rozwoju rodziny, w tym w Polsce, od średniowiecza do XVIII wieku – zob. m.in. *Przemiany rodziny polskiej* 1975: 23–50; Szlendak 2015: 299–358; Szybalska-Taraszkiewicz 2012: 20–45; warta uwagi jest także praca Agnieszki Jakuboszczak, *Rodzina i rodzinność szlachcianek wielkopolskich w XVIII wieku. Perspektywa kobieca* (Jakuboszczak 2016).

Ikonografia pozwala śledzić ich rozwój i stwierdzić, że sama instytucja rodziny nie jest niczym nowym, ale jej znaczenie w wiekach średnich było o wiele mniejsze niż później.

Średniowiecze, zwłaszcza XI i XII stulecie, owładnięte było obsesją krwi (zob. *Historia ojców i ojcostwa* 1995: 38). Całkowite wykluczenie dzieci pozamażeńskich ze społeczności i patrylinearność dziedziczenia, do której przykładano ogromną wagę, świadczy o przywiązaniu nie tyle do rodziny jako najmniejszej komórki społecznej, co o dbałości o ciągłość rodu. Według Ariès'a rozwój rodziny powodował osłabienie rodu i na odwrót, przynajmniej w warstwie szlacheckiej, ponieważ w niższych warstwach nie miało to aż takiego znaczenia (Ariès 2010: 253–255). Z wartościami rodowymi szła w parze określona przestrzeń – już nie dom, lecz szerzej rozumiany majątek, ziemia (Flandrin 1998: 18). W środowisku szlacheckim władza ojca była praktycznie nieograniczona – podobnie jak w starożytnym Rzymie decydował on o losie swoich dzieci, w tym o ich związkach z innymi ludźmi. Małżeństwa zawierane jako określone umowy między rodami szlacheckimi i zasada dziedziczenia przez najstarszego potomka z linii męskiej sprawiły, że pojęcie rodziny całkowicie się ustrukturyzowało. Uprzywilejowanie z racji pierworództwa funkcjonowało aż do XVII wieku, kiedy zaczęto je kwestionować (Ariès 2010: 281).

XVI wiek powoli zmienia podejście do dziedziczenia: większą uwagę zwraca się na dzieci, mniej dbając o patrymonium i honor rodowy. Można to zaobserwować zarówno w ikonografii, jak i w tekstach literackich oraz użytkowych z tego stulecia. Rozwój sztuki tworzenia portretów rodzinnych – już nie tylko religijnych, ale także świeckich – pozwala wychwycić zmiany w traktowaniu potomstwa, choćby dzięki obecności dzieci przy stole, np. najmłodszego członka rodziny odmawiającego modlitwę, co było niegdyś przywilejem ojca (zob. Ariès 2010: 263).

Rodzina pojawia się również w literaturze – teksty na ten temat powstawały w największej liczbie we Włoszech. Warto wskazać choćby *Księgi o rodzinie* (*I libri della famiglia*) Leona Battisty Albertiego, w których autor namawiał do zawierania małżeństw (*Historia ojców i ojcostwa* 1995: 60–61); głowę rodziny sportretował z kolei Torquato Tasso. Chęć uwiecznienia swojego imienia, choć inna niż w średniowieczu, nakłoniła renesansowych ojców do tworzenia pamiętników. Początkowo pisali o sobie, przelewając na papier doświadczenie ojcostwa, a z czasem treść ich tekstów zdominowała chęć przekazania czegoś potomnym (*Historia ojców i ojcostwa* 1995: 67)¹⁰.

¹⁰ Zarówno Philippe Ariès, Jean-Louis Flandrin, jak i Jean Delumeau piszą o rodzinie francuskiej, a ich ustalenia można przenieść także na inne społeczeństwa europejskie, zwłaszcza zachodnie. Warto jednak zaznaczyć, że na ziemiach polskich zmiany w wizerunku rodziny zachodziły nieco wolniej. Jak zauważa Mariola Szybalska-Taraszkiewicz: „[...] rodzina wiejska i mieszczańska od XVI do połowy XVIII wieku nie różniła się za-